

Nie ma potępienia ani odłączenia

Byle nie odrzucić bożej łaski

„Bo którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi” – Rzym. 8:14.

Lekcja z Listu apostoła Pawła do Rzymian 8:1-14

Rozdział, z którego część bierzemy pod rozwagę, jest jednym z najistotniejszych rozdziałów Pisma Świętego. Zaczyna się zapewnieniem, że potępienie przeminęło, a kończy się logicznymi dowodami Boskiej łaski nad tymi, którzy stają się „Nowym Stworzeniem” w Chrystusie Jezusie. W rozdziale poprzednim Apostoł zwrócił uwagę na potępienie, jakie ciąży na wszystkich dzieciach Adamowych jako na grzesznikach pod Boskim prawem – a szczególnie na Żydach będących jeszcze pod dodatkowym prawem – Mojżeszowym. Apostoł wykazał zupełną beznadziejność tych, którzy starali się uniknąć potępienia śmierci przez uczynki Zakonu. Wykazawszy w taki sposób niewolę grzechu i potępienie ciężące na wszystkich, Apostoł wskazuje na jedyną bramę zbawienia – na odkupienie, które zostało dokonane przez Pana Jezusa i mówi: „Dziękuję Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego”. Dla klasy, która dochodzi do zwycięstwa przez Chrystusa, nie ma już potępienia ani odłączenia od Boskiej miłości i łaski, dopóki ci, co klasę tę stanowią, mieszkają w Chrystusie jak latorośle w winnym krzewie.

Lekcja ta ma dobre zastosowanie i pozwala nam wniknąć w duchową wolność Apostoła i w jego społeczność z Bogiem, w czasie jego uwięzienia w Cezarei. Kiedyś on posiadał wolność według ciała i w swej nieświadomości i zaślepieniu czynił wiele rzeczy przeciwnych Bogu, nie pojmując właściwie swej wolności ani umiając używać jej odpowiednio. Teraz zaś, chociaż był więźniem ze względu na cielesne ograniczenia, to cieszył się wolnością i wielkim błogosławieństwem – wolnością od Boskiego potępienia i zapewnieniem większych nadziei w Bogu, nie tylko względem doczesnego żywota, ale i przyszłego.

Usprawiedliwienie i poświęcenie konieczne

W pierwszym wierszu naszej lekcji słowo „przeto” cofa nas do poprzedniego argumentu i pokazuje, że nasze uwolnienie od obecnego potępienia jest w rezultacie ofiary dokonanej przez naszego Pana za nas (Rzym. 7:25). Ponieważ oceniamy ten fakt, że sprawiedliwość

przysposobiła okup za nasze grzechy i ponieważ przyswajamy sobie zbawienne wyniki tegoż okupu, możemy rozumieć, że potępienie Zakonu na nas nie ciąży. W poprzednim argumentie Apostoł wykazał, że Zakon nie zdołał uwolnić od potępienia nikogo. Wykazał też, iż trudność co do tego nie była w samym Zakonie; że Bóg nie mógł dać niedoskonałego lub w jakimkolwiek znaczeniu złego Zakonu. A ponieważ Zakon był sprawiedliwy, doskonały i dobry, cała trudność była w nas; albowiem przez odziedziczenie grzechu i jego słabości nie możemy doskonale zastosować się do wymagań Boskiego Zakonu, czyli prawa.

Jak wtedy możemy uniknąć potępienia tegoż prawa? Apostoł odpowiada, że dochodzimy do obecnego stanu – do stanu wolności od potępienia – gdy przychodzimy do Chrystusa. Inni, oddaleni od Chrystusa, nadal znajdują się pod potępieniem. Przeto ważną dla każdego kwestią jest to, czy podjął ten jedyny krok, który może go wprowadzić do tego szczęśliwego stanu. W jednym z poprzednich rozdziałów (Rzym. 5:1) Apostoł wskazuje, że tym pierwszym krokiem przechodzenia spod potępienia do Chrystusa jest usprawiedliwienie, które sprowadza pokój z Bogiem, przykrywając przeszłe grzechy. To jednak nie było wystarczające, bo chociażby wszystkie przeszłe grzechy zostały zgładzone, a nie byłoby żadnego zarządzenia względem codziennych naszych uchybień w słowie i w uczynku, to wnet znaleźlibyśmy się znowu pod potępieniem. Toteż dla tych, co chcą być zupełnie wolnymi od potępienia, drugi krok jest potrzebny – krok prowadzący do bliższej społeczności z Chrystusem.

Te dwa stopnie powinny być odróżnione; jedną rzeczą jest być uwolnionym od odpowiedzialności za przeszłe grzechy, a zupełnie inną – przyjść do Chrystusa i pod zupełne przykrycie Jego zasługami na resztę życia. Te dwa stopnie są wspomniane w Rzym. 5:1-2 – wiara w odkupienie nie tylko zapewnia usprawiedliwienie od przeszłych grzechów i pokój z Bogiem, ale – jak objaśnia Apostoł – daje też „przystęp ku tej łasce” (którą jest łaska synostwa, członkostwa w Ciele Chrystusowym), w której stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej (ponieważ chwała, cześć i nieśmiertelność są obiecane członkom Nowego Stworzenia – członkom ciała Chrystusowego).

Druga część pierwszego wiersza naszej lekcji (Rzym. 8:1) – „nie według ciała chodzą, ale według ducha” – jest słusznie opuszczona w poprawnym tłumaczeniu, ponieważ słowa te nie znajdują się w najstarszych manuskryptach. Myśl zawierająca się w tych słowach jest właściwa i takie same orzeczenie znajduje się przy



końcu czwartego wiersza. Słowa te jednak nie są stosowne w wierszu pierwszym, ponieważ wiersz ten opisuje będących w Chrystusie jako członków Jego Ciała, a nikt nie bywa uznany za takiego, kto by nie postępował według ducha.

Chrystus zdjął z nas potępienie grzechu

Apostoł zwraca naszą uwagę (w. 2) na dwa prawa. Pod jednym z nich byliśmy; i to prawo skazało nas na śmierć, jako grzeszników. Spod tego prawa zostaliśmy uwolnieni, gdy przyszliśmy do Chrystusa Jezusa jako członkowie Jego Ciała. Nasz Odkupiciel zachował Zakon, był niewinny i niepokalany; następnie to niepokalone życie złożył na okup za nas, niewolników grzechu i śmierci, aby nas z tej niewoli wybawić. Zostaliśmy wykupieni Jego kosztowną krwią. Jak On został wzbudzony do nowej natury mocą swego Ojca, tak i my zostaliśmy zaproszeni do uczestnictwa z Nim w tej nowej naturze – abyśmy mogli być uznani za członków Jego Ciała, pod Nim jako Głową. Cała ta transakcja jest sprawą wiary – uwierzenia najpierw w Jego ofiarę, w Boskie jej przyjęcie i wynikłe z tego usprawiedliwienie, a następnie – wiary w nasze powołanie do członkostwa w Jego Ciele; wiary, że gdy w odpowiedzi na to wezwanie poświęciliśmy się, zostaliśmy przyjętymi przez Ojca i imiona nasze zostały zapisane w księdze żywota jako dzieci Bożych na nowym poziomie. Toteż ci, którzy przeszli te dwa stopnie, mogą rozumieć, że z Boskiego punktu zapatrywania oni nie są więcej uważani ani traktowani jako członkowie rodziny ludzkiej, ale jako członkowie nowego ustroju – jako członkowie Ciała Chrystusowego.

Mogą więc oni rozumieć o sobie, że są uwolnieni od potępienia, jakie ciążyło na nich jako na istotach ludzkich oraz że znaleźli się pod nowym prawem, pod nowym zarządzeniem, które zapewnia im żywot wieczny w Chrystusie Jezusie. To nowe prawo sądzi nas jako Nowe Stworzenie w Chrystusie według ducha, według sprawiedliwych intencji, a nie jako istoty ludzkie według ciała, z jego słabościami i niedoskonałościami.

Prawo Boże – ścisła sprawiedliwość bez miłosierdzia – wyrażone w Zakonie Mojżeszowym i jego przymierzu, nie mogło nic pomóc słabemu, upadłemu rodzajowi, ponieważ najłżejsze jego wymaganie oznaczało doskonałość wobec Boga i wobec ludzi, a nasz rodzaj, jako niedoskonały i upadły nie mógł sprostać tym wymaganiom. Zakon więc był „słaby” (bezsilny) ku uwolnieniu, ponieważ my byliśmy słabymi z powodu niedoskonałego, upadłego ciała. Lecz Bóg przez Chrystusa uczynił dla nas zarządzenie, które nie gwałci Jego prawa – posłał swego Syna, aby złożył za nas okup – aby zapłacił naszą karę. Syn Boży nie został posłany na świat w grzesznym ciele, ale w „podobieństwie”, czyli w naturze naszego ciała, które stało się grzeszne – gdy

zaś On był święty, niewinny, odłączony od grzeszników. Cel przyjścia Jego w podobieństwie do nas jest tu wskazany, a mianowicie – aby był ofiarą za grzech, aby dokonał pojednania na naszą korzyść.

To zarządzenie w żadnym znaczeniu nie usprawiedliwia grzechu – w żadnym stopniu nie czyni z grzechu cnoty, nie mówi, że grzech jest właściwy. Przeciwnie, sposoby zastosowane przez Boga ku naszemu uwolnieniu „*potępiają grzech w ciełe*”. Tak więc, gdy drzwi zbawienia zostały nam otworzone, dane też było najdobitniejsze zapewnienie, że innego sposobu na to nie ma.

Zbawienie tylko w Jezusie

Wobec tak wyraźnego określenia doktryny o konieczności ofiary za grzech, jak uczynione to jest w Pismach Starego, jak i Nowego Testamentu, widoczne jest, że niektórzy wciąż jeszcze potykają się o tę prawdę. Trudno uniknąć wrażenia, że w ich sercach znajduje się chyba coś złego, bo inaczej umysły ich nie byłyby tak zagmatwane w sprawie tak wyraźnie przedstawionej w Słowie Bożym. Apostoł wykazał, że tak było z narodem żydowskim. Oni potknęli się o krzyż Chrystusowy – chociaż przyznali naonczas i dotąd przyznają, że Jezus był wielkim Nauczycielem. W czasie obecnym rabini na całym świecie przyznają, że Jezus był znamienitym Żydem, którego nauki błogosławiły świat w wielkiej mierze. Dysputują jednak na temat krzyża Chrystusowego – nie chcą przyznać, że są grzesznikami nie mającym innego wyjścia spod potępienia jak tylko przez pojednanie i że śmierć Chrystusa była ofiarą za grzech, a wiara w to może usprawiedliwić wierzącego – uczynić go przyjemnym Bogu.

Taki sam sprzeciw znajduje się w sercu zwykłego człowieka nie będącego Żydem. On woli raczej wspinać się inną drogą, byle nie drzwiami wyznaczonymi przez Boga. Woli użyć nauki Jezusowej za drabinę do wśnięcia się do owczarni, byle tylko nie wchodzić przez Niego jako przez drzwi i uznać siebie za potępionego przez Boga i niegodnego wybawienia żadnym innym sposobem, jak tylko przez ową wielką ofiarę za grzech i przez zasługę Odkupiciela zastosowaną za niego. Jednak ci, co odrzucają Boską drogę zbawienia, powinni zauważyć, że innej drogi nie ma – „*Nie masz w żadnym innym zbawienia; albowiem nie masz żadnego imienia pod niebem danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni*” – Dzieje Ap. 4:12.

Którzy nie wchodzić przez te drzwi i nie chcą korzystać z przebaczenia grzechów przez zasługę ofiary Chrystusowej, nie mogą dostąpić Boskiej łaski ani nie mogą być uważani za członków Ciała Chrystusowego lub Jego współdziedziców. Oni nie są w Chrystusie Jezusie i wciąż jeszcze znajdują się w swoich grzechach, ponieważ nie uwierzyli w Boskie świadectwo. W takim stanie znajdują się nawet niektórzy tacy, co byli raz oświeceni



Prawdą w tym przedmiocie i otrzymali weselną szatę, lecz zrzucili ją – odrzucili szatę sprawiedliwości Chrystusowej i próbują stać przed obliczem Bożym w swej własnej sprawiedliwości, przyjmując Jezusa tylko za Nauczyciela, ale nie Odkupiciela.

Stan takich uznajemy za najbardziej niebezpieczny. Trudno przypuścić, że tacy dostąpią jeszcze drugiej sposobności ponownego przyjęcia zasług drogocennej krwi, którą raz już mieli i nią pogardzili – „*krew przymierza* (śmierć Chrystusa Jezusa), *przez którą byli poświęceni* (raz) *za pospolitą uznali*” i tym sposobem ducha łaski i Boskiego przebaczenia przez krew Chrystusową zelżyli (Hebr. 10:29). Odrzucając w taki sposób Odkupiciela, odbierają oni sprawę swoją z rąk Orędownika i Pośrednika Nowego Przymierza i wpadają w ręce Boga żywego – podpadają pod wszystkie wymagania zupełnego Prawa bez jakiegokolwiek miłosierdzia – albowiem miłosierdzie Boże dochodzi grzeszników tylko przez Tego, który nas umiłował i kupił swoją własną drogocenną krwią.

Nie twierdzimy, że wszyscy, którzy odrzucają krew przymierza, będą na zawsze straceni. Wolimy raczej mniemać, że wielu z nich było zaślepionych przez boga tego świata do takiego stopnia, że nigdy nie zrozumieli jasno tej sprawy i z tego powodu nie odrzucili owej szaty sprawiedliwości Chrystusowej w pełnym znaczeniu tego orzeczenia. Wnosimy więc, że światło nowej dyspensacji ukaże im Boski plan wyraźniej i że wtedy będą gotowi przyjąć w uniżeniu łaskę Bożą na Jego warunkach.

Usprawiedliwienie tylko dla tych, co są w Chrystusie

Apostoł wykazał (w. 4), że Zakon owego ducha żywota, którym możemy radować się jako Nowe Stworzenie w Chrystusie, jest w rzeczywistości tym samym Zakonem, czyli prawem, który poprzednio potępiał nas, i że ta zmiana z potępienia na śmierć do usprawiedliwienia do żywota, nie oznacza zmiany Zakonu, ale zmianę naszej pozycji. Jest to prawem żywota dla nas, ponieważ z łaski Bożej przez Chrystusa doszliśmy do miejsca, gdzie jesteśmy w stanie sprostać wymaganiom Zakonu i wypełnić takowe. To nie nasze ciało uległo zmianie, stając się doskonałe i sposobne do zachowania Zakonu, ale będąc uznanymi za Nowe Stworzenie, mamy ciała poczytane za umarłe i uznawani jesteśmy według ducha, czyli umysłu, a umysłem naszym, czyli duchem, wolą, możemy zachować Boskie prawo. To znaczy, że możemy chcieć czynić dobrze, możemy starać się dobrze czynić, starać się Bogu podobać; a odkąd Bóg przyjmuje naszą wolę, intencję i zabiegi, a przeocza ciało i jego nieuniknione słabości, możemy ufać, że Boskie prawo uznaje nas i że będzie nas uznawać tak długo, dokąd trwamy w stanie członków Ciała Chrystusowego; a w stanie tym mamy przywilej trwać, dopóki

pragnienia nasze są ku sprawiedliwości, a sprzeciwiają się grzechowi.

Nowe Stworzenie nie miłuje grzechu, przeciwnie, ono miłuje sprawiedliwość. Gdyby woła, serce odwróciło się ponownie, tak że zaczęłoby miłować niesprawiedliwość i pożądać rzeczy przeciwnych Boskiej woli, to znaczyłoby, że Nowe Stworzenie umarło, a stare powróciło do życia i umysł opanowany został planami, celami i nadziejami cielesnymi. W takim wypadku ponownie znaleźlibyśmy się pod prawem grzechu i śmierci; sądzeni bylibyśmy według ciała i podpadalibyśmy pod poprzedni wyrok – „*Zapłatą za grzech jest śmierć*” (Rzym. 6:23). Gorzej nawet, taki powrót do grzechu jak „*pies do zwracania swego*”, a „*świnia do walania się w błocie*” w wypadku tych, co poprzednio stali się Nowymi Stworzeniami w Chrystusie i wyszli ze śmierci Adamowej, oznaczałoby wtórą śmierć – jako wynik ich dobrowolnego odrzucenia Boskiej łaski, którą raz otrzymali w Chrystusie i nią się radowali, a po pewnym czasie nią wzgardzili.

Należy więc zauważyć, że są dwa sposoby odrzucenia łaski Bożej: jeden przez powrót do grzechu (nie przez same tylko chwilowe pochwycenie cielesną słabością, ale przez świadome, rozmyślne odwrócenie się od sprawiedliwości do grzechu); drugi przez umysłowe odrzucenie warunków łaski – przez umysłowe wzgardzenie krwią Nowego Przymierza. Te dwa rodzaje grzechu na śmierć – na śmierć wtórą – są nam wyraźnie wykazane przez Apostoła w Liście do Hebrajczyków 6:4-6 i 10:26-31.

Szczególniejsze znaczenie kryje się w apostołskim określeniu klasy usprawiedliwionych pod Zakonem ducha żywota, czyli tych, którzy są w Chrystusie i postępują nie według ciała, ale według ducha – którzy nie służą upodobaniom i pożądlivościom cielesnym, ale starają się, na ile ich stać, trzymać takowe pod kontrolą nowego umysłu.

Postępować według ducha niekoniecznie znaczy dochodzić do pełnej miary duchowego postępowania. Tylko Pan nasz Jezus mógł doskonale postępować według ducha, według doskonałego prawa Bożego; gdy zaś członkowie Jego Ciała, wszyscy znajdujący się w Chrystusie Jezusie, winni postępować według ducha – według duchowego wzoru, tak blisko, jak to jest tylko możliwe. Takie postępowanie jest Bogu przyjemne w przypadku tych wszystkich, którzy w Chrystusie trwają przez wiarę w Jego krew. Jeżeli z powodu większych słabości cielesnych lub przez niekorzystne warunki dziedziczne są oni bardziej zdegradowani i upośledzeni, tak że zaledwie z trudem mogą utrzymać się na tej drodze, to jednak są uznawani jako postępujący według ducha. Innymi słowy, Boska gotowość przyjmowania woli i intencji członków Ciała Chrystusowego, zamiast ich istotnego postępowania, wyrównuje wszelkie wyma-



gania i usprawiedliwia wszystkich, którzy są w Chrystusie, tak hojnie i zupełnie, jak nikt nie mógł być usprawiedliwiony przez Zakon pod Przymierzem Żydowskim ani w żaden inny sposób.

Jak Nowe Stworzenie ma być rozpoznawane

Apostoł odpowiada też na mogące się pojawić pytanie: W jaki sposób Nowe Stworzenia postępujące według ducha mogą być rozpoznane przez innych? Jest to kwestia dość trudna do rozstrzygnięcia. Są osoby nie będące w Chrystusie, których ciało jest mniej zdegradowane aniżeli niektórych będących w Chrystusie. Gdyby więc zacność człowieka była mierzona według uczynków ciała, to niejeden będący w Chrystusie okazałby się mniej zacnym od niektórych takich, co wcale nie przyznają się do Chrystusa. Toteż Pan ostrzega wiernych, aby nie sądzili tylko według zewnętrznych pozorów, bo te są czasami zwodnicze i złudne. Bóg nie tyle patrzy na to, co jest przed oczami, ale na serce, na uczucia.

Czytamy oświadczenie Apostoła: „*Dlatego my od tego czasu nikogo według ciała nie znamy*” (2 Kor. 5:16). To nie znaczy, że nie mamy zwracać żadnej uwagi na cielesne uchybienia, własne lub współbraci. Przeciwnie słabościom cielesnym powinno się walczyć i czasami one wymagają ostrego potraktowania dla dobra Nowego Stworzenia; mimo to jednak powinniśmy dobrze rozróżniać pomiędzy Nowym Stworzeniem a jego słabym, śmiertelnym ciałem i odczuwać miłość i współczucie do brata, chociaż czasami zachodzi konieczność, aby dla jego dobra, jak i dla dobra zgromadzenia, zgromić go, upomnieć lub w jakiś inny sposób odwrócić go od złej drogi. Wyjaśnienie Apostoła, jak te dwie klasy mogą być rozpoznane, jest takie (Rzym. 8:5), że nieodrodzony umysł myśli o tym, co jest cielesne, odrodzony zaś myśli o tym, co jest duchowe. Wielka przepaść istnieje pomiędzy tymi dwiema klasami i nie ma potrzeby, aby ktoś długo powątpiewał w to, czy on jest członkiem Kościoła – Ciała Chrystusowego – czy też nim nie jest. Jeżeli ktoś jest w Chrystusie, to ma przed sobą nowe cele, nowe nadzieje i nowe ambicje; i bez względu na to, jak trudno mu czasami osiągnąć te cele, serce jego, będące w stanie szczerym, zawsze kierować się będzie Boskimi zasadami. Uczucia jego skłaniają się do tego, co jest sprawiedliwe, czyste i dobre, chociaż zakon grzechu i śmierci nadal atakuje go przez słabości jego śmiertelnego ciała.

Człowiek prawdziwie poświęcony nie będzie zadowalał się samymi tylko dobrymi chęciami, umysłowym pragnieniem dobrego, serdecznym zamiłowaniem do sprawiedliwości i szczerym ubolewaniem, gdy uległ pokusie; ale – jak to Apostoł zaleca na innym miejscu – powinien on być tak sumienny i staranny w każdej sprawie, że nie tylko uczyni wszystko, na co go stać,

aby każde zło naprawić, ale będzie też ustawicznie udawał się do tronu niebiańskiej łaski, żeby móc lepiej przezwyciężyć pokusy, żeby więcej wzrastać duchowo, a przez to, żeby cielesna jego skłonność do złego się zmniejszyła. Apostoł upomina takich, aby czynili koleje proste nogami swoimi, aby czuwali nad swoimi słabościami, aby to, co jest chromego, było uleczone, pokusy były pokonywane i unikane tak prędko, jak tylko zostaną dostrzeżone, żeby tym sposobem prawdziwie pokazać, iż pragnienia i pobudki serc są szlachetne. Napomina przy tym, aby wszyscy poświęceni uczucia swe zwracali do rzeczy, które są w górze, aby ziemskie rzeczy coraz mniej im imponowały i mniej przeszkadzały w ich biegu. Zachęca, aby serca i umysły były napełnione Prawdą Pańską, a wargi i ręce były zaangażowane w Jego służbie, by tym sposobem uświęceni i odłączeni od niepobożnych mieli mniej czasu i sposobności do grzesznych myśli, mów i działań.

Jak rozpoznać umysł cielesny

Sprawa ta przedstawiona jest jeszcze w inny sposób w wersetach 6 i 7. Powinniśmy odróżniać umysł cielesny od umysłu zgodnego z Bogiem, albowiem ten pierwszy jest w nieprzyjaźni z Bogiem, gdy zaś ten drugi jest w harmonii z Nim. Umysł będący w harmonii z Bogiem rozkoszuje się w Jego prawie, w sprawiedliwości, w czystości, w dobroci, w pokoju i we wszystkich innych cnotach. Wierzy też w Boskie obietnice i z radością oczekuje na zrealizowanie się chwalebnych nadziei rozbudzonych tymiż obietnicami.

Umysł cielesny natomiast (bez względu na to, czy jest ogłódzony, grzeczny, uczony, przystojny i kontrolowany śmiertelnym ciałem) nie zgadza się z Bogiem; żywi swe własne ambicje, układa własne plany, cieszy się nimi i gniewa, gdy zawodzą; buduje własne nadzieje i cele, głównie około rzeczy, jakie pragnie zdobyć w obecnym życiu. Uspokojenie takie nie przyjmuje z wdzięcznością Boskich darów; jest raczej wymagające i uparte; nie poddaje się Bogu, a i też nie może, ponieważ jest cielesne i ponieważ w obecnym czasie wszyscy ludzie są w stanie grzechu, oddaleni od Boga itd. Apostoł uczynił kontrast pomiędzy tymi dwoma usposobieniami i oświadczył, że umysł cielesny jest śmiercią, czyli człowiek kierowany takim umysłem jest wciąż jeszcze w stanie śmierci i nie przyjął Chrystusa jako swego Życiodawcy. „*Kto ma Syna, ma żywot*” – i taki może też mieć radość, pokój i nowy umysł w Chrystusie; lecz kto nie ma Syna Bożego, kto nie poddał Mu swej woli, jest wciąż jeszcze w śmierci, pod potępieniem i w nieprzyjaźni z Bogiem (1 Jana 5:12).

To nie znaczy, że ci, którzy obecnie nie zostaną objęci Ewangelią Chrystusową, nigdy nie staną się odpowiedzialnymi wobec niej ani nie znaczy, że ciało same jest przeciwne Bogu, a Bóg przeciwny ciału. Słowo „*ciało*” jest tu zastosowane do grzesznego ciała,



ponieważ przez upadek pierwszej pary cała ludzkość stała się grzeszna. Pierwotnie jednak, tak jak w przypadku Adama przed upadkiem, ciało określone było jako „bardzo dobre”, i to Boskie arcydzieło, wykonane na Jego własne wyobrażenie, nie było przeciwne prawu Bożemu, lecz pozostawało w zupełnej harmonii z tymże prawem. Boskie prawo było jakby wryte w organizmie pierwszych naszych rodziców, lecz obecnie trudność powodowana jest faktem, że przez upadek to Boskie prawo zostało w znacznej mierze zatarte, a w jego miejsce na sercach potomstwa wryte zostało prawo samolubstwa, z którym łączą się wszelkie niegodziwości. Stąd Boska obietnica dla świata przewiduje, że On przywróci ludzkość do pierwotnego stanu w czasach „naprawienia wszystkich rzeczy”, o których przepowiedział przez usta wszystkich swoich proroków (Dzieje Ap. 3:19-21). Zgodnie z tym w przepowiedni o Nowym Przymierzu mamy powiedziane, że pod Nim (Chrystusem, który jest głównym sługą – Pośrednikiem – tegoż przymierza i będzie też głównym Administratorem w czasie jego działania), serca kamienne, samolubne będą od ludzi odjęte, a dane im będą serca mięsiste – miękkie, czułe, sympatyczne, pobożne (Jer. 31:31-34; Ezech. 11:19-20).

Innymi słowy: Prawo Boże zostanie ponownie wypisane na organizmie człowieka w wyniku procesu restytucji w Tysiącleciu, co uczyni charakter człowieka na wyobrażenie Boże, takie, według jakiego został stworzony. Gdy w taki sposób osiągnięta zostanie doskonałość w tych, którzy przyjmą Boską łaskę na warunkach wiary i posłuszeństwa, nie będzie już więcej prawdą, że umysł cielesny jest nieprzyjacielem Bożym, tak jak nie było to prawdą pierwotnie, dokąd Adam znajdował się w harmonii z Bogiem.

Rozsądzanie siebie i braci

Aby dobrze zrozumieć Apostoła, należy pamiętać, że on nie pisał tych słów do świata ani o ludziach tego świata; pisane to było do świętych i o świętych. Apostoł określił stan tych, którzy przeszli z śmierci do żywota, którzy stali się Nowym Stworzeniem – pokazuje różnicę pomiędzy takimi a tymi, co dotąd znajdują się w świecie, w grzechu i niełasce u Boga. O tych, którzy żyją według ciała, według własnej grzesznej woli, którzy nie słyszeli o Boskiej łasce w Chryście lub słyszeli, ale jej nie przyjęli – o takich nie może być powiedziane, że są Bogu przyjemni, że są usprawiedliwieni albo że znajdują się w łasce u Boga.

Mówiąc o Kościele, Apostoł oświadcza: „Lecz wy nie jesteście w ciele, ale w duchu, gdyż (o ile) Duch Boży mieszka w was” (w. 9). Wskazuje tu, co czyni nas Nowymi Stworzeniami. Jesteśmy Nowymi Stworzeniami, ponieważ zostaliśmy spłodzeni, pomazani duchem Bożym. Tak spłodzonymi nie mogliśmy być, dokąd wpraw nie zostaliśmy usprawiedliwieni z wiary w krew

Chrystusową. Następnie usłyszeliśmy zaproszenie, aby stawić swoje ciało ofiarą żywą, a przyjmując to zaproszenie, poświęciliśmy samych siebie na Pańskim ołtarzu. Po tym wszystkim dopiero otrzymaliśmy ducha Bożego, uznani zostaliśmy za Nowe Stworzenia w Chryście – już nie jako istoty cielesne, ale duchowe. Tu więc jest próba. Ci, co mają ducha Chrystusowego, musieli być spłodzeni do tego stanu; ci zaś, którzy ducha Chrystusowego nie mają, nie są Jego. Tak mamy rozsądzać samych siebie i w taki sposób mamy też rozsądzać braci – według ducha, według intencji, woli – a nie według powodzenia, nie według ciała. O, jak szkodliwymi i oględnymi powinno to nas czynić w rozsądzaniu braci! Jeżeli przyznają i dają dowody, że miłują Boga, jeśli ufają w kosztowną krew Chrystusową, miłują rzeczy święte, miłują braci, miłują słowo łaski i prawdy oraz pielęgnują i rozwijają w sobie owoce ducha, to prawdziwie są braćmi, prawdziwie są „w Chryście”.

Którzy zaś ducha takiego nie mają, miłują świat, wolą towarzystwo światowe, oddają się światowym ambicjom, pysze żywota i dogadzanu sobie, to nie mamy żadnych dowodów by wierzyć, że są oni w społeczności z Bogiem, bez względu na to, co wyznają i czym mienią się być! Tak sprawę tę powinien każdy rozsądzić i stosować szczególnie do samego siebie, jako osobistą próbę swej społeczności z Bogiem i skoro tylko zauważy, że duch światowości zaczyna w nim się wzmacniać, powinien rozumieć, że traci grunt pod nogami i jak najprędzej starać się uczucia swoje odrywać od ziemskich rzeczy, a zwracać je ku tym, które są w górze, aby mógł więcej wzrastać w łasce u Boga.

„Ciało jest martwe”

Apostoł wyjaśnia przy tym, że w przypadku Nowych Stworzeń w Chryście, z Boskiego punktu zapatrywania, ciało traktowane jest jakby było martwe, lecz duch, czyli umysł, traktowany jest jako żywy. Tym, co Bóg uznaje, jest Nowe Stworzenie, któremu da On też nowe ciało, w słusznym czasie – przy pierwszym zmartwychwstaniu. Konieczne jest, żeby myśl ta była dobrze utwierdzona w naszych umysłach, abyśmy mogli ustawicznie pozostawać w pokoju z Bogiem i radować się Jego łaską i sympatią dla nas w Chryście Jezusie. Gdybyśmy przeoczyli ten fakt, że Bóg obserwuje nas ze strony naszej woli, gdybyśmy zaczęli mniemać, że On ceni nas według ciała, to na pewno popadlibyśmy w ciemność, zamieszanie i zniechęcenie.

Z drugiej strony jednak trzeba nam pamiętać, że duch, czyli wola uznana jest za żywą z racji swej sprawiedliwości i harmonii z Bogiem. Nie bądźmy więc niedbali pod względem naszej woli i intencji, które rządzą naszym postępowaniem. Pamiętajmy, że każde zaniedbanie się w sprawach duchowych sprowadza na nas proporcjonalną utratę życia duchowego. Mieć dobre



pragnienia i dobrą wolę jest zawsze możliwe; cokolwiek więc nie dochodzi do zupełnej wierności woli, nie może być przyjęte przez Boga ani przez Chrystusa.

Apostoł wyjaśnia jeszcze (w. 11), że jeśli duch Boży mieszka w nas, wynik tego będzie taki, iż to ciało, które uważamy za martwe, i które Bóg łaskawie uznaje jako martwe, zostanie tak ożywione i opanowane nowym, świętym umysłem, duchem nowej natury, że stanie się czynnie „ożywione” dla sprawiedliwości – ku słuzeniu Bogu i prawdzie, ku czynieniu dobrze wszystkim w miarę sposobności, a najwięcej domownikom wiary. Tego należy się też spodziewać, albowiem duch Boży jest potęgą, w jakikolwiek sposób moc jego jest zastosowana.

Dla zilustrowania mocy ducha Bożego Apostoł wskazuje na literalną śmierć Pana Jezusa i jak duch Boży wzbudził Go z martwych. Moc Boża, która dokonała takiego cudu na korzyść Jezusa i która według Boskiej obietnicy ma przy zakończeniu tego wieku działać w podobny sposób na korzyść wiernych członków Ciała Chrystusowego, objawia taką potęgę, że gdy przyswoimy ją sobie we właściwy sposób i w dostatecznej mierze, to nowa natura będzie nie tylko dosyć silna, aby pokonać ciało i trzymać je pod swoją kontrolą, ale będzie też w stanie ożywić to ciało, uczynić je energicznym i czynnym w służbie sprawiedliwości.

Apostoł nie mówi tu o przyszłym ożywieniu, czyli zmartwychwstaniu sprawiedliwych – nie chodzi tu o ich dopełnienie jako istot duchowych w pierwszym zmartwychwstaniu. On mówi o figuralnym ożywieniu, jakby o figuralnym zmartwychwstaniu, jakiego osoby poświęcone Panu doświadczają w obecnym czasie. Jak to i na innym miejscu określił: „*A tak jeśliście powstali z Chrystusem, tego, co jest w górze, szukajcie*”, a także: „*Was ożywił [uczynił żywymi, wzbudził z martwych figuralnie], którzyście byli umarli w upadkach i grzechach i pospołu z nim wzbudził i pospołu z nim posadził na niebiesiech w Chrystusie Jezusie*” – Kol. 3:1; Efezj. 2:1,6.

Niebezpieczeństwo wtórej śmierci

Zatem istotą całej tej kwestii stanowi to, że jako Nowe Stworzenia nie mamy nic do zawdzięczenia ciału, albowiem wszelkie korzyści i błogosławieństwa doszły do nas inną drogą. Powinniśmy więc ignorować ciało, jego pożądania i upodobania i na ile to możliwe, postępować ściśle według ducha we wszystkich naszych sprawach. Może ktoś zapyta: Dlaczego? Apostoł daje odpowiedź w wersecie 13: „*Albowiem jeśli byście według ciała żyli, pomrzecie*”. My, którzy przyjęliśmy łaskę Bożą, słyszeliśmy o Jego dobroci i miłości i zostaliśmy przyjęci w Onym Umiłowanym, złożyliśmy swoje ziemskie korzyści w ofierze, abyśmy mogli uczestniczyć z Chrystusem, w Jego cierpieniach obecnie, a w przyszłości

także w Jego chwale.

Dla nas więc życie według ciała zakończyłoby się śmiercią w znaczeniu najzupełniejszym – śmiercią wtórą, ponieważ dostąpiliśmy już zupełnych korzyści okupu, gdy zostały nam one przypisane. Dla ludzi tego świata, którzy dotąd wiedzą o Boskiej łasce stosunkowo niewiele i nie zakosztowali jej ani nie rozumieją wielu rzeczy, jest nadzieja, że w Królestwie Bożym zrozumieją owe sprawy lepiej i będą wtedy mogli okazać posłuszeństwo Boskim zarządzeniom; lecz gdybyśmy po dostąpieniu znajomości Prawdy dobrowolnie grzeszyli, nie pozostawałaby już ofiara za grzech na naszą korzyść i nie byłoby już dla nas przyszłej nadziei.

Z drugiej znów strony możemy wnosić, że mało jest takich, którzy po przyjęciu łaski Bożej wstępują dobrowolnie na drogę zginienia. Więcej prawdopodobnie jest tych, którzy starają się osiągnąć ostateczny cel swej wiary – chwałę, cześć i nieśmiertelność, współdziedzictwo w Królestwie. Dla nas, których umysł w tym kierunku działa, Apostoł wypowiada słowa zachęty: „*Jeśli byście duchem sprawy ciała umartwiali, żyć będziecie*”. Do warunków, na których możemy pozostawać w społeczności z Bogiem i w nadziei uczestniczenia w chwale pierwszego zmartwychwstania, włączone jest więc jak najwyraźniej umartwianie spraw ciała – hamowanie i uśmiercanie cielesnych skłonności, krzyżowanie ich i używanie swych władz cielesnych w służbie Panu i Jego sprawie.

Takie umartwianie spraw ciała, taką walkę ze słabościami cielesnymi Apostoł nazywa na innym miejscu bojem, „walką” ducha przeciwko ciału i ciała przeciwko duchowi (Gal. 5:16-24). Te rzeczy są sobie przeciwne i pozostaną przeciwne aż do końca naszego życia. Jeżeli jednak duch był ochoczy i bojował przeciwko słabościom ciała, jak mógł najlepiej, Bóg uzna to za zwycięstwo zupełne, przez zasługę Odkupiciela.

Umysł a wola

Nie należy rozumieć, że jest to bojem cielesnej woli z wolą duchową albo walką starej natury z nową. Takie pojęcia nie byłyby zgodne z biblijnymi określeniami. Nie możemy mieć dwóch woli i być w Chrystusie. Nie możemy służyć dwóm panom. Sprawa ta musi być zadecydowana i ustalona, zanim będziemy mogli zostać przyjęci za członków w Ciele Chrystusowym. Stąd zupełne poświęcenie wszystkiego, co posiadamy i czym jesteśmy, jest konieczne do członkostwa w Chrystusie. Od poświęcenia jest w nas jedna wola – wola Chrystusowa. Co do woli cielesnej, ona nie jest już więcej naszą wolą; ignorujemy ją, sprzeciwiamy się jej. Jako Nowemu Stworzeniu, wola cielesna, jak i ciało w ogóle są przeciwne i stąd uznawane są przez Boga (i uznawane powinny być przez nas) za umarłe – i ciało to musi być podbijane, trzymane jakby w stanie martwoty; nie możemy



dozwolić, aby cielesna wola zaczęła znowu w nas górować.

To nie znaczy, że zdołamy uśmierzyć cielesne pożądanie; lecz wielka różnica zachodzi pomiędzy pożądaniem a wolą. Ciało nasze może pożądać różnych rzeczy, które wiemy, że są przeciwne Boskiej woli, lecz wola nasza nie powinna przyzwalać na te pożądania. Chociażby nawet przez cielesną słabość została popełniona omyłka, wola nie może przyzwalać, jeśli jest wierna Bogu. Nowa wola może chwilowo popaść w stan odrętwienia i tym sposobem mogła ulec mocy ciała na chwilę, lecz jeżeli ona naprawdę jest nową wolą, nigdy nie zezwoli na grzech, nigdy nie da grzechowi uznania.

Zatem to określenie Apostoła jest probierzem, za pomocą którego możemy rozeznawać nasz prawdziwy stan, nie tylko na początku naszego biegu, ale i przy

końcu. Probierzem tym jest kwestia, czy jesteśmy prowadzeni duchem Bożym – czy duch ten jest naszym zarządem, czy staramy się mu poddawać jako naszej władzy naczelnej? Jeżeli takie są nasze usilne starania, to jesteśmy synami (i córkami) Bożymi. On przyjmuje wszystkich, którzy przystępują do Niego przez Chrystusa, którzy ufają w zasłudze szaty weselnej i którzy trwają w takiej postawie serca. Tacy pozostaną własnością Bożą jako Jego synowie aż do końca obecnej drogi, aż do skończenia się okresu ofiarniczego; a następnie uczyni ich swoją własnością w pierwszym zmartwychwstaniu, dając im odpowiednie ciała duchowe, od dawna obiecane (Rzym. 8:14; 2 Tym. 2:11-12; 1 Jana 3:2).

Watch Tower
R-3200 (1903 r.)
„Straż” 1959/01 str. 4-9